

Echa walk nad Bosforem.

Jeszcze nie przebrzmiały echa zaciętych walk, jakie stoczyły wojska III-go macedońskiego korpusu z obalamuconymi zwolennikami reakcyi, jeszcze sąd wojenny w Konstantynopolu wydaje masowe wyroki śmierci, a już mnożą się oznaki, że przeciw rządzącym samowładnie Młodoturkom gotuje się wybuch nowej kontrrewolucyi na wielu punktach rozległego osmańskiego państwa.



Jubileusz artysty: Artur Zawadzki.

Tymczasem jednak Szewket-pasza, *generalissimus* armii młodotureckiej, rządzi dalej nad Bosforem, nie oglądając się na sułtana Mahometa V-go, a w pamięci ludności tamtejszej tkwią jeszcze żywo wspomnienia tych tragicznych wypadków, jakich była świadkiem w końcu ubiegłego miesiąca.

Niezmiernie ciekawe ryciny, które podajemy w niniejszym numerze ilustrują właśnie dwa charakterystyczne momenty walki, stoczonej na ulicach Konstantynopola.

Na pierwszej z nich widzimy, jak korespondent dzienników amerykańskich, Fryderyk Moore, schyla się po aparat fotograficzny, który wypadł z rąk jego rannego towarzysza Both'a, korespondenta ilustracji angielskiej *Daily Graphic*. Zaiste trzeba

uchylić czoła przed tymi przedstawicielami dziennikarstwa, którzy wypełniali swój obowiązek z takim poświęceniem. Moore bowiem także został ciężko ranny, towarzyszący im zaś służący, zginął na miejscu. Tragiczna ta scena rozegrała się w czasie

ostrzeliwania koszar Taksim i Tosz kiszka. — Na drugiej zaś rycinie oglądamy rannych, przewożonych w wozach tramwaju konnego — na elektryczny nie chciał pozwolić Abdul Hamid — do szpitala francuskiego w dzielnicy Peru, który pozo-



Echa walk nad Bosforem: Ranni w czasie walk ulicznych Booth i Moore, korespondenci pism amerykańskich.



Echa walk nad Bosforem: Przewożenie tramwajem rannych żołnierzy młodotureckich.